

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

Pamiętam, jakby przez sen. W domu naszym kręcił się, jakiś mały, chudy Żyd o szpiczastej bródce. Często podchodził do mnie, obejmował i całował. Pamiętam również, że w jakiś czas później tenże mały Żyd leżał w łóżku. Był chory. Wzdychał, stękał i jęczał. Matka z rozpaczyny bije głową o ścianę.

Pewnej nocy zrywam się ze snu. W izbie roi się od ludzi. Słysząc z drugiego pokoju żałosny płacz. Ogarnia mnie przerażenie. Krzyczę.

Ktoś podchodzi do mnie. Pomaga mi się ubrać i prowadzi do sąsiada na nocleg.

Nazajutrz wracam do domu. Nie poznaję naszego pokoju. Podłoga wyścielona słomą. Lustro na ścianie odwrócone tyłem. Wisząca lampa przesłonięta obrusem. Matka siedzi na niskim taborecie w samych pończochach.

Na mój widok wybucha strasliwym płaczem. Raz po raz powtarza: Sierota! Sierota! Na parapecie okiennym płonie świeca. Obok stoi szklanka z wodą. Na oknie wisi kawałek płóciennej szmaty.

Mówią mi, że ojciec zmarł i że jego dusza kapie się teraz w szklance wody. Szmatą na oknie to ręcznik, o który się wyciera. Jeśli będę odmawiał kadisz z należytą żarliwością, to dusza ojca poleci prosto do raju.

A ja sobie wówczas wyobraziłem duszę jako ptaszka.

II

Pewnego dnia odprowadził mnie z chederu do domu pomocnik rebego, czyli pedel. Tuż nad naszymi głowami przeleciało akurat kilka ptaszków. Zawołałem: „duszyczki latają, duszyczki fruważą!” Pedel spojrzał na mnie karcąco: Głupiś — powiada. To przecież ptaszki, zwyczajne proste ptaszki.

W jakiś czas potem pytam matkę: „Jak można odróżnić duszę człowieka od zwykłego ptaszka?”

III

W czternastym roku życia uczyłem się już Gemary i Tosafot i to właśnie u melameda Zurecha Knejpa. Do dnia dzisiejszego nie wiem, czy w rzeczywistości tak się nazywał, czy uczniowie obdarzyli go tym przezwiskiem, za to, że zwykł był ich szczypać bez litości. Nie czekał jednak wcale na czyjeś przewinienie. On „płacił” na wyrost i z góry. Przypomnij mi tylko — powiadał do kolejnej ofiary — a zbiję cię.

Poza funkcją melameda spełniał też obowiązki mohela. Wyhodował sobie taki ostry paznokiec niczym pazur. Każde przeto jego uszczypnięcie wywoływało ból.

Stale przy tym powtarzał: „Nie rycz na próżno! Szczypię przecież tylko twoje ciało. Czego więc żałujesz? Tego, że robaki będą miały mniej mięsa do żarcia? Ciało to jeno proch i pył. Chcesz się przekonać? Potrzyj ręką o rękę, a zobaczysz.”

I potarliśmy. I co się okazało? Faktycznie, ciało to proch i pył.

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

— A co to jest dusza? Zapytałem go.

— Sama duchowość.

IV

Zurech Knejp śmiertelnie nienawidził swojej żony. Za to Szprynce, jego jedynaczka, była mu oczkiem w głowie. My uczniowie, nie znosiliśmy jej. Donosiła na nas ojcu. Lubiliśmy jej matkę, żonę mełameda. Ona dawała nam na kredyt groch i bób. Nieraz też wybawiała nas z jego mściwych rąk.

Największym poważaniem u niej cieszyłem się ja. Największe „dokładki” ja od niej dostawałem. Kiedy zdarzało się, że rebe zabierał się do bicia mnie, podnosiła krzyk:

„Bandyto, czego chcesz od tej biednej sieroty? Dusza jego ojca zemści się na tobie!” I rebe dawał mi spokój. Co się mnie należało, dostawało się jej.

Pewnego razu, pamiętam to doskonale, wracałem w nocy z chederu do domu. Rebe tego dnia użył sobie na mnie. Na domiar złego chwycił tęgi mróz. Skóra na ciele pękała.

Podniosłem oczy ku niebu i szlochając z bólu zaniósłem prośbę do ojca:

„Tatusiu, zemścij się na Zurechu Knejpie. Boże, Panie świata, czego on chce od mojej duszy”. O tym, że rebe Zurech szczypie tylko ciało, zapomniałem. Z bólu człowiek traci pamięć i rozum.

V

Kiedy jednak pewnego dnia rebe Zurech Knejp odłożył Gcmarę i zaczął opowiadać nam bajki, ujrzelśmy przed sobą zupełnie innego człowieka.

Rozpiął marynarkę, uniósł czoło i usiadł wygodnie w krześle. Na wargach pojawił się uśmiech, a głos jakieś inne miał brzmienie.

Głos jego przez cały okres nauki brzmiał gniewnie, grubo, ostro. Takim głosem zwykle rozmawiał z żoną. Bajki zaś opowiadał nam głosem miękkim, delikatnym, takim samym, jakim zwracał się do ukochanej swojej Szpryncy, do tej swojej „najdroższej duszyczki”.

Myśmy go często prosili. Błagaliśmy tak, jak napadnięty błaga zbója o litość, aby nam opowiedział jaką bajkę. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że Zurech zna jeden tylko rozdział z „Ejzehu neszech” (Co to jest lichwa). Tym to rozdziałem zawsze zaczynał i kończył sezon szkolny. Z tego to powodu zmuszony był okres szkolny sztukować bajkami. Szczególnie w sezonie zimowym, kiedy nie ma świąt. My musieliśmy każdą bajkę opłacać bobem i grochem. Pewnego razu wszyscyśmy się złożyli na zakup barchanowej kurtki dla Szpryncy.

Za tę barchanową kurtkę opowiedział nam Zurech Knejp w jaki sposób Pan Bóg wybiera ze swego skarbca dusze i wdmuchuje ją w ciało.

Ja sobie wtedy wyobrażałem, że w skarbcu Boga wszystkie dusze są ułożone tak, jak towar w sklepiu mojej matki. W różnych pudełkach. Czerwonych, zielonych, białych, niebieskich. Wszystkie przewiązane sznurkami.

VI

A kiedy Bóg, snuje swą opowieść rebe, wybiera ze swego skarbca jakąś duszę i skazuje ją na

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

zejście na ziemię, pełną grzechu, ta zaczyna drżeć i płakać...

Zaraz przystępuje do niej anioł, który wchodzi z nią do brzucha rodzącej matki. Tam uczy ją i przerabia z nią całą Torę. A kiedy nadchodzi pora wyjścia na świat anioł daje jej prztyka w nos i dusza natychmiast zapomina całą zdobytą naukę. Dlatego — dodaje rebe wszystkie dzieci żydowskie mają górne wargi pęknięte.

Tego samego dnia ślizgałem się na lodowisku za miastem. Zauważyłem, że „szajgece” Jontek, Wojtek i Jasiek mają takie same pęknięte górne wargi. Pokonując strach podszedłem do Jaśka i zapytałem:

— Jaśku, czy ty też posiadasz duszę?

— A tobie co do tego? Jego odpowiedź nie wymagała komentarzy.

VII

Poza nauką w chederze, uczyłem się sztuki pisania u nauczyciela. W mieście nauczyciel uchodził ze heretyka. Sąsiedzi nie chcieli od niego ani jemu pożyczać naczyń. Był wdowcem. Nikt w mieście nie wierzył w to, żeby jego córka Gitele potrafiła przyrządzić w sposób koszerne mięso. Posiadał jednak dużą wiedzę, a moja matka chciała, aby jej jednak umiał pisać.

Panie nauczycielu, powiedziała do niego, proszę tylko nie nauczać go heretyckich rzeczy. Nie życzę sobie żadnego Tanachu i żadnych tam „Poskim”. Niech się nauczy pisania listu po żydowsku. Takiego zwykłego listu, który zaczyna się od słów: „Szalom drogi (droga) mój.

Zgodził się, ale mimo wszystko nic jestem pewny, czy dotrzymał słowa.

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

Kiedy opowiedziałem mu historię o pękniętych wargach wpadł w złość. Zerwał się z miejsca. Jednym kopnięciem odsunął krzesło i zaczął krążyć po pokoju krzycząc: Nieuki, zbóje, nietoperze! Powoli uspakajał się. Znowu usadowił się na krześle. Zdjął okulary, przetarł je i znowu włożył. Przyciągnął mnie do siebie i powiedział:

— Dziecko moje, nie wierz w te brednie. Czyś dobrze się przyjrzał szajgecom na ślizgawce? Jak się nazywają?

Wymieniłem mu ich imiona.

— To powiedz mi, czy ktoś z nich ma inne oczy, inne nogi, inne ręce lub inne jakieś członki odmienne od twoich? Czy nie śmieją się tak samo jak ty? A kiedy płaczą, czy ronią inne niż ty łzy? Dlaczego więc nie mieliby posiadać takiej samej duszy? Wszyscy ludzie są równi, są tacy sami. Te same dzieci. Jeden Bóg jest dla wszystkich ojcem. Jedna ziemia jest ich krajem. Prawda, że dzisiaj narody wzajemnie się nienawidzą. Każdy naród wmawia sobie, że on jest najlepszy ze wszystkich, że Bóg tylko o nim myśli. Żywimy jednak nadzieję, że kiedyś nadejdą czasy lepsze i jaśniejsze. Nadejdą czasy, kiedy wszyscy ludzie na ziemi będą uznawali jednego Boga i jedno prawo. Spełnią się wówczas święte słowa naszych proroków. Ustaną wojny, zniknie nienawiść i zazdrość. Wszyscy ludzie będą służyli jednemu Stwórcy świata. I stanie się tak, jak w Piśmie jest powiedziane: „Albowiem z Syjonu wyjdzie Tora a słowa Boga z Jerozolimy”.

To zdanie zapamiętałem z modlitwy, która zaczyna się słowami: „I było to podczas wędrowania Arki”.

Nauczyciel długo jeszcze perorował, ale ja już coraz mniej rozumiałem. Nie mogłem uwierzyć w to, że goj posiada rozum, że wszyscy ludzie są równi. Wiedziałem, że mój nauczyciel jest heretykiem, że nie wierzy w metamorfozę dusz, chociaż sam widziałem, jak po śmierci Fradel, czarny pies pałętał się po dachu domu, w którym mieszkała. Widziałem też, że obcina sobie paznokcie i wyrzuca je przez okno, co jest zakazane.

Dawno bym już od niego uciekł i opowiedział mamie jakie to herezje wygaduje na temat Boga i Jego Mesjasza, gdyby nie...

Zgadliście już chyba kogo miałem na myśli.

VIII

Jedno utkwiło mi w pamięci. To, że nadejdzie czas, kiedy wszystkie narody świata będą się uczyły Tory u nas. A czas ten był już niedaleko.

U nas były już wtedy prawdziwe czasy Mesjasza. Ktoś znalazł na to wyraźną aluzję w Księdze Daniela. Ktoś natknął się w skróconym kalendarzu żydowskim na nieodparty dowód. Inny znów wskazał na jakiś egzemplarz księgi Zohar, który zawierał utajony komentarz. Szły gadki od ucha do ucha, że rabin z Kozienic przestał odmawiać modlitwę o miłosierdzie „Tachnun”. Z Erec-Israel dotarła wieść, że tego roku nie pojawił się w pobliżu ściany płaczu żaden lis.

Każdego niemal dnia spodziewano się nadejścia Mesjasza, syna Józefa. Żydzi postawili się i przestali na razie płacić podatki na rzecz kahału. Kiedy przyjdzie Mesjasz nikt nie będzie pamiętał o takiej drobnostce, jak ściąganie podatków.

Prawdziwa klęska dotknęła kobiety. Jeszcze w ubiegłym roku zapadły się schody w mykwie. Dziesięć razy podejmowano próby, aż wreszcie udało się zebrać odpowiednią kwotę na remont schodów. Teraz drewno już jest. Leży już, dzięki Bogu, przy łaźni i czeka. Szkoda jednak pieniędzy na wynajęcie rzemieślnika. Grzech wyrzucić kilka rubli.

Byłem pewny, że wkrótce Jasiek, ten szajgec, który podbiegł do mnie na ślizgawce, kiedy o mało nie złamałem karku, wywinąwszy kozła, oraz Wojtek, który przy każdym spotkaniu pokazywał mi świńskie ucho, jako też Jontek, który na nasz widok zaczyna liczyć: raz, dwa, trzy, że wszyscy oni razem przybiegną do mnie w niskich pokłonach i poproszą o wyjaśnienie naszego przepisu prawnego dotyczącego się na przykład szczególnie obrzydliwych, nieczystych i zakazanych rzeczy.

Ja zaś, człowiek litościwy, nieodrodny syn miłosiernych, puszczę w niepamięć wszelkie zło, jakie mi uczynili i tak do nich powiem:

„Przybliżę was do mnie i objawię najskrytszą tajemnicę dwóch mostów: żelaznego i papierowego”. Ostrzegę ich, aby pod żadnym pozorem nie zbliżyli się do żelaznego mostu. Najlepiej byłoby, gdyby trzymali się z daleka od niego. W ten sposób ocalą swoje dusze, a to jest najważniejsze.

IX

Na dzień przed Rosz Haszana skończyliśmy czytanie „Ejzehu neszech”. W pełni zrozumiałem znaczenie i smak wyjścia z niewoli egipskiej. Reb Juzł, mój nowy mełamed, podobno nie szczypie. Podobno nawet nie bije. Chyba, że ktoś rzeczywiście zawinił. Zawsze widywałem go podczas modlitwy w bóżnicy. Był to wysoki Żyd o tak gęstych rzęsach, że za nimi nie widać było oczu. Kaftan miał zwykle rozpięty. Spod długiej, białej niemal brody zakończonej dwoma szpicami, wyłaniał się z dwóch stron jego „tales kutn”. Chód miał cichy i powolny, nigdy nie podnosił głosu. Mówił cicho, jakby przekazywał sekret. Kiwał przy tym nieustannie głową. Unosił wtedy do góry swoje gęste rzęsy, ściągał zmarszczki na czole, wystawiał do przodu wargi i wąsy i wsadzał ręce za pleciony sznur, opasujący talię. Wydawało mi się, że każde jego słowo posiada ogromne znaczenie. Niemal wszechświatowe.

Przed laty był Reb Juzł posłańcem u kilku cadyków. Otrzymał od nich koncesję na kosztowną oliwę, na talizmany i amulety. Korzysta z tej koncesji i dzisiaj. Jest ponadto pierwszym w mieście specem od odczyniania uroków. Podczas choroby rabina, wygłasza za niego kazanie w Wielką Sobotę i Rosz Haszana. Wygłasza też za niego mowy pogrzebowe. Rabin był już w latach i siły go opuściły. Ueb Juzł nie tracił nadziei, że za „120 lat” zajmie miejsce rabina.

Poza tym reb Juzł był znakomitym „bał-tokea”. Kiedy odmawiał błogosławieństwo przed dęciem w róg wszystkich ogarniał strach, nawet ryby drżały w wodzie.

Byłem niezwykle dumny, z tego, że będę uczniem reb Juzła.

Jeszcze przed Jom Kippur nadarzyła mi się okazja, aby porozmawiać z reb Juzłem o duszy.

Natrętna myśl o duszy nie dawała mi spokoju. Nie wychodziła mi z głowy. Ani na chwilę nie opuszczała mnie. Reb Juzł od razu, na samym wstępie naszej rozmowy zaczął wybijać mi z głowy moją „przyjaźń z narodami świata”. Na jej miejsce wbijał mi ambicję „narodu wybranego”.

Nie na próżno, twierdził, znosimy cierpienia diaspory. Naszym udziałem są niezliczone obelgi i poniżenia. Doświadczamy takich mąk, jakich na próżno szukać w najdokładniejszych wykazach mąk i cierpień. Gdybyśmy byli takim narodem jak pozostałe narody świata, to byśmy na równi z nimi mieli dobre, spokojne życie na ziemi. Ale ojciec, który kocha swoje dzieci, bije je często, albowiem chce, żeby się nauczyły, żeby zajrzały do wszystkich bram wiedzy. Nawet w nas, w naszych Żydach różne są dusze. Nie wszystkie są jednakowo równe. Są dusze prymitywne, rzekłbym gruboskórne, takie jak na przykład dusza Zurecha Knejpa. Albo tego heretyka, tego twojego nauczyciela. On ma duszę nie najwyższej próby. Co najwyżej próby zwykłej nieoczyszczonej mąki. Są też dusze wielkie i szczytne. Niektóre wywodzą się wprost z pomieszczenia pod tronem Najwyższego. Są też jeszcze większe i szczytniejsze dusze. Dusze najwyższej próby czystości. Czystości najlepszej, pszenicznej, białej ofiarnej mąki.

Mało co zrozumiałem z tych prób czystości. Jeszcze mniej z tego pomieszczenia pod tronem Najwyższego. Wiedziałem tylko, co to jest czysta mąka pszeniczna i wyobrażałem sobie, że różnica zachodząca między duszami, jest taka sama, jak różnica między mąką razową, żytnią i najczystsza mąką pszeniczną, z której wypieka się chałę na szabat. Najpiękniejsze i największe dusze, pomyślałem sobie, powinny składać się z szafranu i rodzynek.

X

Podstawową jednak rzeczą — ciągnął dalej reb Juzł — są cierpienia. Ani jedna dusza nie może przepaść. Wszystkie muszą wrócić do tego szczebla, na którym były, nim zeszyły na ziemię. Muszą przejść przez oczyszczenie. Dokonać zaś swego oczyszczenia mogą tylko przez cierpienie. Pan Bóg w swoim miłosierdziu zsyła na nas cierpienia, abyśmy nie zapomnieli, że jesteśmy tylko zwykłymi śmiertelnikami, ułonnymi stworzeniami, zerami. Jedno Jego spojrzenie i zamienimy się w proch i pył. I na tamtym świecie dusze muszą przejść przez proces oczyszczenia.

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

W tym miejscu reb Juzł przedstawił obrazowo jak dusze muszą przejść przez siedem kręgów piekła.

XI

W okresie świąt miałem dużo czasu, aby rozejrzeć się po mieszkaniu. Przed świętem Sukkot było u nas pranie. Pewnej nocy śniło mi się, że jestem na tamtym świecie. Widzę jak aniołowie wyciągają ręce i łapią duszyczki, które wracają z ziemi. Przeglądają je i sortują. Tylko te duszyczki, które są bielutkie i jak śnieg czyste wylatują z ich rąk jako gołąbki i kierują się wprost do raju. Brudnych duszyczek nie przepuszczają. Usypują je w stos i wtrącają do Lodowatego Morza. Tam czekają na nie czarne anioły. Chwytają je w ręce i myją. Następnie wrzucają je do czarnych kotłów i gotują na ogniu piekielnym.

I kiedy czarne anioły wyciskają z nich brud i prasują je, rozlega się ich płacz od jednego krańca świata do drugiego.

W tym praniu brudu rozpoznaję duszę swego nauczyciela. Ma jego długi nos, jego zapadłe policzki i szpiczastą bródkę. Nosi też jego duże, niebieskie okulary. Mimo, iż ją dokładnie myli, ona stawała się coraz czarniejsza.

I nagle jeden z aniołów wydaje okrzyk:

„To jest dusza nauczyciela, heretyka”. W chwilę potem przystępuje do mnie inny anioł i gniewnie powiada:

— Jeśli pójdziesz w jego ślady, twoja dusza będzie tak samo brudna. Trzeba ją będzie co noc myć i prać. Tak długo będziemy ją myć, aż przypadnie w mękach piekła.

— Ja nie pójdę w jego ślady! Krzyczę przez sen. Matka budzi mnie. Zdejmuje mi rękę z serca.

— Co z tobą, moje złotko? Cały jesteś oblany potem.

— Mamo, byłem na tamtym świecie! Nad ranem matka pyta mnie całkiem poważnie, czy będąc na tamtym świecie widziałem się z ojcem. Zaprzeczam.

— Szkoda! Wielka szkoda! Z całą pewnością przekazałby coś dla mnie.

XII

Co z tego, kiedy mój nauczyciel pokpiwa sobie ze snów. Dla jego dobra, a jeszcze bardziej dla dobra Gitele chciałem go uratować. Opowiedziałem mu cały sen, a on na to, że sen to głupstwo. Takich rzeczy, powiada, nie należy brać na serio.

Zaczyna mi przytaczać dowody z Tanachu i Gemary, że sen to plewy, szyszki i pluskwy. Nie chcę tego słuchać. Małymi palcami zatykam sobie uszy.

Zdawałem sobie jednak sprawę, że mój nauczyciel jest przegrany, i że czeka go marny los. Ja zaś powinienem uciec od niego, jak od czegoś nieczystego. Inaczej zniszczy moją duszę. Moją młodą duszę!

W praktyce jest jednak inaczej. Sto razy obiecywałem sobie, że opowiem mamie wszystko, ale nigdy nie dotrzymałem słowa. Wiele razy miałem już usta otwarte, gotowe opowiedzieć, ale za każdym razem zdawało mi się, że za plecami matki stoi Gitele. Stoi z wyciągniętymi ku mnie rączkami i mruga znacząco: Nie! W oczach prośba: Nie, nie mów!

I jej błagalne spojrzenie okazuje się silniejsze od mojej pobożności. Czuję, że dla niej gotów jestem skoczyć nie tylko w ogień i wodę, ale w samą czeluść piekła.

I jednocześnie żał mi siebie samego. Matka oraz wszyscy moi mełamedzi wierzyli niezachwianie w to, że ze mnie wyrośnie wielki człowiek.

XIII

Pozbyłem się już Zurecha Knejpa wraz z jego ostrym pazurem i mimo to wcale mi się lżej nie zrobiło. Tymczasem ukończyłem szesnasty rok życia. Swaci nie dawali spokoju mojej matce, a ja nie zdążyłem się jeszcze pozbyć dziecinnych nawyków. Po cichu, aby nikt nie widział, zdrapywałem ze stołu, w wieczór kończący Jom Kippur, воск po świecach, aby w chederze lepić z niego figurki.

Z powodu tego wosku szames z bóżnicy stał się moim śmiertelnym wrogiem, a w chederze napytałem sobie mnóstwa kłopotów.

— Pokaż palcem gdzie teraz czytamy! Gdzie?

Reb Juzł zaskakuje mnie pytaniem.

Myślami jestem daleko od chederu. Kładę na stronicę Gemary całą dłoń. Wszystkie pięć palców i kawałek wosku.

Reb Juzł wpada we wściekłość. Jest blady. Otwiera szufladkę, powoli wyciąga z niej cienki sznurek i związuje razem obydwa moje kciuki. Zaciska tak mocno sznurek, że czuję jak ból podchodzi mi pod serce. Nic poprzestaje jednak na tym. Ma jeszcze coś w zanadrzu. Podchodzi do miotły i wrywa z niej różgę. Tąże różgą wali mnie po związanych rękach. Jak długo to trwa? Mam wrażenie, że od wieków. I dziwna rzecz. Zadane mi cierpienia przyjmuję z miłością. Błyska mi w głowie myśl. To Pan Bóg zsyła na mnie cierpienia. Powinienem odbyć pokutę i porzucić mego nauczyciela. Kiedy moje ręce zdążyły już spuchnąć, a na ich skórze pojawiły się różne kolory, reb Juzł odłożył różgę i powiedział:

— Wystarczy! Więcej już nie będziesz lepił z wosku!

Ale ja dalej lepiłem różne rzeczy z wosku. Miałem ogromną przyjemność, że mogłem ulepić z wosku wszystko, co chciałem. Czułem, że potrafię coś stworzyć.

Zwykle lepiłem z wosku głowę człowieka. Potem z tej głowy robiłem kota, albo myszkę. Następnie z boków wyciągałem skrzydełka. Głowę zwykle rozłupywałem na dwie części. Powstawał z tego orzeł z koroną. Z przeplatanych dwóch skrzydełek powstawał kołacz.

Sam też byłem czymś w rodzaju wosku. Mnie ugniatał i lepił reb Juzł, nauczyciel, matka i kto tylko chciał. Gitele rozłapała mnie, tak jak się leje wosk.

XIV

Lepili i ugniatali mnie niczym wosk a to sprawiało mi ból. Doskonale pamiętam, jak mnie to bolało. Ale dlaczego? Ale dlaczego właśnie ja przejmowałem się duszą?

Moi koledzy śmiali się ze mnie. Nadali mi przydomek „wus hejst neszume” (chłopiec-duszy). Przydomek było głupie, ale zmartwień w związku z nim miałem sporo.

Ciągle jestem zamyślony. Zastanawiam się nad tym co będzie, gdy zdobędę siły, aby wyrwać się z rąk szatana. Przeprowadzam rachunek z własną duszą. Prawię jej morały, besztam ją. I nagle ktoś mi daje prztyka w nos: „Wus hejst neszume”? Chcę zapomnieć o moich zmartwieniach, zaczynam rozważać problemy o wadze światowej. Sprzęgam razem jakiś trudniejszy werset z Tosafot z bardzo trudnym wywodem Majmonidesa. Jestem już w zupełnie innym świecie. Skończyłem z nauczycielem, skończyłem z Gitele, skończyłem z duszą. W mózgu zaczyna mi się coś układać. Już mam znakomity pomysł. Właściwie słowo mam już na końcu języka... i nagle ktoś gwiżdże mi prosto w ucho: „Wus hejst neszume”. I krzyk ten odbija się głośnym echem. Coś mi tam w mózgu pęka. Koniec z Tosafot, koniec z Majmonidesem.

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

Jestem z powrotem na ziemi.

Odmawiam na stojąco modlitwę „Szemone Esre”. W sercu mam płacz. W oczach łzy: „Ulecz nas Boże, a będziemy uleczeni”. Modlę się żarliwie. Z pełnym przekonaniem. Broń Boże, nie mam na myśli uleczenia ciała. Mam na myśli duszę: „Ulecz, wylecz Boże, władco świata, moją biedną, młodą duszę”! Nagle ktoś palcem na mnie pokazuje: „To jest ten «chłopiec od duszy». No i koniec z żarliwością. Koniec z modlitwą.

Tak to cierpiałem zarówno w dzień, jak i w nocy.

XV

Gitele uchodziła za bardzo mądrą dziewczynę. Ojciec wołał na nią nie inaczej jak tylko „moja ty mądralo”. Sąsiadki twierdziły, że jest tak mądra, jak mądry jest boży dzień. Gdyby była równie pobożna jak mądra, to by jej matka w raju miała pełną satysfakcję. Moja matka też ją chwaliła. Stale podkreślała jej wielką mądrość. Gdyby jeszcze — dodawała — umiała lepiej przyrządzić koszerne mięso, to by chętnie ją widziała jako synową.

Pewnego razu nie zastałem mego nauczyciela. Gitele była sama w domu. Wpadło mi wtedy do głowy, aby poradzić się jej w sprawie duszy.

Nogi ugiwały się pode mną. Ręce latały i serce waliło młotem. Wbiłem oczy w podłogę, jak trefny nóż w ziemię i wykrztusiłem z siebie:

— Ludzie mówią, że ty Gitele jesteś mądrą dziewczyną. Powiedz mi zatem, co to jest według ciebie dusza?

Uśmiechnęła się i powiedziała:

— Dalibóg, nie wiem!

Zaraz jednak posmutniała. W oczach pojawiły się łzy.

— Przypominam sobie jednak, że kiedy matka, oby spoczywała w spokoju — jeszcze żyła, ojciec zawsze twierdził, że ona jest jego duszą. Oni się strasznie kochali.

Nie wiem, skąd mi się wzięła odwaga, ale natychmiast schwyciłem ją za rękę i drżącym ze wzruszenia głosem powiedziałem:

— Gitele, chciałabyś być moją duszą?

Cichym głosem szepnęła: Tak!

XVI

Ileż to ja szczęścia miałem! Szczęście, że Gitele była jedynaczką i ja byłem jedynakiem. Ona była sierotą i ja byłem sierotą. Z tego powodu poszło wszystko łatwiej. Szczęście, że jej ojciec, a mój nauczyciel zdążył zebrać trochę rubli na posag, a matka moja pilnie ich potrzebowała do swego sklepiu. Szczęśliwie się złożyło, że nagle, i zresztą niezasłużenie, uzyskałem złą sławę, jako rzekomy heretyk. Nikt nie chciałby mnie mieć za zięcia. Najszczęśliwszym jednak moim pociągnięciem było to, że wybrałem na swatkę Kołdziarkę Cypę, która miała języczek na kólkach. Obiecałem jej specjalne wynagrodzenie. Ale mimo to matka moja roniła łzy nade mną: „Oj, płakała, gdyby twój ojciec powstał z grobu i zobaczył z kim ty się wiążesz, to by czym prędzej uciekł z powrotem do swojej mogiły”. Wtedy wpadłem na taki pomysł. W środku nocy zacząłem nagle krzyczeć, że znowu byłem na tamtym świecie. Tym razem nie omieszkalem matce przekazać pozdrowienia od ojca, który jednocześnie wyraził zgodę na moje małżeństwo z Gitele.

CO TO ZNACZY DUSZA?

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 28 Marzec 2018 00:00 - Zmieniony Czwartek, 08 Marzec 2018 07:55

W ten sposób i ja uzyskałem nową duszę.